

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 39 (1198)

Niedziela 11 listopada 1984 r.

Rok XXVI

ZMARTWYCHWSTAŁA

ROZERWANA na trzy części, wpisana na listę wymarłych, nasza Ojczyzna — Polska zmartwychwstała! Nie było to zmartwychwstanie w pełnym znaczeniu tego słowa, bo „...Polska nie umarła”, jak głosiła ccaremu światu „Pieśń Legionów”. Przytłaczające życie, sprowadziła je do podziemia, wywiodła na emigrację, ledwie dycnała od wewnętrznego utrudzenia i męki zadawanej od zewnątrz, ale żyła! „...Nie umarła, póki my żyjemy!”, jak wyzwanie rzucone rosnącym w potęgę państwu śpiewali Polacy, walczący na wszystkich frontach „Za Waszą (!) Wolność i naszą!” Umarła na papierze, nad którym rozbiornicy z tryumfem potrząsali śmiercią, a przyjaciele bezradnie opuścili ręce. W polityce międzynarodowej, w aktach dyplomatów — UMARŁA. A oto OZYLĄ! Zdziwione i zaleknione oczy morderców i grabarzy ujrzwały Jej tryumf i jasność chwały, choć jeszcze nie — potęgę... Tryumf i chwala — to wymodlony i wycierpiany DAR Boży. Potęgę trzeba wypracować zespolonymi siłami: współpracą rodaków przy Bożej pomocy...

11. Listopada 1918 — to ważna data. To wielka data, o której kazalo się pamiętać, albo się zapominało. Męczeńska krew Polaków, która zbrzygała niemal każdą piędź ojczyściej ziemi, nie pogrubila zewnętrznej skorupy i nie wróciła do prochu, z którego powstała. Ona krążyła w żyłach rodzących się Pokoleń i z ludzkich piersi wołała głośnym krzykiem do Nieba o pomstę. Za katongi i zsyłki, za hańbienie polskich matek, za sieroctwo dzieci, za okropieństwa względem kalek, za brak szacunku dla starców! Długo ta Boża Pomsta kazala na siebie czekać, ale On — Bóg ma czas i... jest sprawiedliwy! Czekal zapewne, aż się naród z dawnych i nowych win oczyści, by go pchnąć na droge ważnych przeznaczeń. Czekal, aż pojmie, że żyć, to współpracować i współ-



Tylko pod krzyżem
tylko pod tym znakiem
Polska jest Polską
a Polak — Polakiem

C.K. NORWID

pracować i współtworzyć znaczy. A tej współpracy i współtworzenia nowej rzeczywistości Polski Zmartwychwstałej zaprakilo.

W podziemiu różnych zaborów kształtował się odmienny wzorzec Polaka i rozniła wizja polski przyszłościowej. Zwiastcza, gdy wizje tworzył gęsto pouawany przez zaborców trunek, by imi odezwaunic i zakuc polskiego ucznia. Najgorszym jednak w skutkach trunkiem okazała się sama wolność, za którą pokolenia tęskniły, ale do niej nawykły. wyrosły na niejednakowej glebie i w roznym klimacie partii i ich odiamy, towarzysywa i ugrupowania społeczno-polityczne jeły sobie przywiaszczac tę wolność, a skoro wymykała im się z rąk, próbowały zakuc ją na nowo w swojskie kajdany lub przeciw niej wytaczary armaty. Wolne dzieci Zmartwychwstałej zdzieray z Ojczyzny jej królewski płaszcz, targali ją za włosy, żarli się i nawzajem ośmieszali. Chota i warcholswo! Nie dziw, że krótko przedtem Engels w liście do Lenina pisał, że Polakom się wolność nie należy, bo ten warcholski naród nie zasluguje ani na formację państwową, ani nawet na istnienie. Wyrzuceni z granic zaborcy spali spokojnie w przekonaniu, że ten kraj stracili na krótko, a niezgoda do cna wyniszczy tego ducha, który w niewytłumaczalny sposób tlił się w nim jeszcze.

Partie, które się rwaly do rządów, zapomnialy o dwóch podstawowych rzeczach: 1) organizować znaczy współdziałać z innymi patriotami, a nie występować przeciw nim; 2) rządzić to służyć ogółowi obywateli państwa. Pamiętaly natomiast o jednym: jak umocnić swoje wpływy, znaczenie, korzyści (że nie wspomnę o gotowości sprzedania Polski pod obce panowanie!).

Tę sytuację wewnętrzných tarć i nieładu skrzętnie podsycali przegrani za-

(Dokończenie na str. 9)

HOMILIA

Mądrość — skarb najcenniejszy.

Nie jest tym samym co wiedza, znajomość, inteligencja. Nie ogranicza się to sfery intelektualnej w człowieku, lecz obejmuje człowieka, świat w świetle szerszych perspektyw niż doczesność.

W księgach Pisma Świętego znajdujemy wiele zdań na temat Mądrości. Jest ona przymiotem samego Boga. Jest ona również darem o który trzeba prosić. „Modliłem się i dane mi zostało zrozumienie...”. Mądrość jest także życiową postawą, której trzeba się uczyć, polega na właściwym ustaleniu tego co ma wartość najważniejszą od mniej ważnej w życiu. Autor biblijny powie, że ten jest mądrym człowiekiem kto pracuje nad własnym charakterem i właściwie kształtuje własne sumienie.

Roztropność i mądrość są często utożsamiane ze sobą. To one kierują życiem, postępowaniem człowieka. Nie do pomyślenia jest życie chrześcijanina bez roztropności — mądrości w szczególności gdy chodzi o jego finał. Dzięki mądrości patrzymy daleko poza linię horyzontu, o dniu ostatecznym, o dniu spotkania z Bogiem.

„Chrystus Pan sam wyznacza spotkanie”

Dlaczego Bóg, który kocha człowieka, jest samą Dobrocią nie wyznacza dokładnie godziny spotkania? Dlaczego przychodzi niespodzianie? Bo gdyby człowiek wiedział napewno przysgotowałby się?

Spróbujmy odpowiedzieć sobie na te pytania czy jednak postępując w ten sposób Bóg nie uczułyby człowieka przebiegłości i egoistycznej chytryści?

Mógłby mieć całe życie bardzo poplątane zamazane, niejakie a w ostatniej chwili zwróciłby się do Boga — ze strachu lub z wyrachowania.

Bóg nie obiecuje nieba ludziom, wyrachowanym, ale świętym którzy z wielkim mozołem i trudem starają się w życiu o dobro. „Walczą z sobą aby być z Bogiem”.

„Czuwajcie i bądźcie gotowi”

Nie ma z pewnością człowieka, który w życiu nie oczekiwałby na coś, na kogoś. Czekamy na rzeczy, ludzi, na spotkania wielkie i małe. Czuwa oczekuje ten kto się obawia czegoś, kogoś ale i ten, kto kocha.

Czy oprócz naszych ziemskich o-

„Czuwać z płonąca lampą w ręku”

czekiwań znajdujemy czas i miejsce na spotkanie z Bogiem.

W dzisiejszej ewangelii Jezus przypomina nam potrzebę i konieczność czujności, gotowości na spotkanie z nim. O tym powtarzał wielokrotnie w czasie ziemskiej działalności. Dzisiejszej niedzieli mówi o tym samym ale w przypowieści „o pannach — ludziach rozsądnych i głupich”. Głupiec w Biblii to ten kto nie liczy się z istnieniem i sądem Boga. Te które były nie rozropne, nie czuwały, według własnej ludzkiej miary, wyznaczyły Panu spotkanie, usprawiedliwiając własne lenistwo i niefrasobliwość. Zabrakło oliwy, poszły kupić, spóźniły się i wracając usłyszały słowa. Nie znam was.

Ta przypowieść pełna symbolizmu, przenośni pulsuje bogactwem treści. Lampa w której brak oliwy: to jedynie puste słowa ludzkiej mowy.

Płonąca lampa oznacza czyny płynące z chrześcijańskiego życia. Chrześcijaninem nie jest się jedynie poprzez słowa, hasła nawet najbardziej humanitarne, ale poprzez czyny. Zapalona lampa to obraz naszej wiary oświetlającej naszą ścieżkę życia. Ciepło ognia to chrześcijańska miłość.

„Oczekujemy Twego przyjścia”

Czy doczekamy się tego spotkania — pytali Tesaloniczanie — św. Pawła Apostoła. Widząc, że niektórzy z tych którzy wierzyli i oczekiwali umarli? Prześliczną, pełną nadziei jest

„TRADYCYJNE OPLATKI ŚWIĄTECZNE”

można zamawiać pod następującym adresem:

POLSKA MISJA KATOLICKA
Hessischester. 197
4600 DORTMUND 16

Oplatek świąteczny w każdej
Polskiej Rodzinie”

odpowiedź Apostoła. Spotkanie z Chrystusem nie będzie przelotne chwilowe, ale trwające wieczność — na zawsze będziemy z Panem.

„Czuwać z płonąca lampą w ręku”

W oczekiwaniu na nieprzemijające spotkanie jesteśmy narażeni na niebezpieczeństwa i pokusy. Musimy dbać, pielęgnować w naszych duszach łączność z Bogiem — łaskę uświęcającą. Wyrazem gotowości oczekiwania Kościoła — ludzi ochrzczonych i I-mię Chrystusa i wierzących w niego jest Msza św. „gdzie wspólnie wyrażamy śmierć Chrystusa, Jego Zmartwychwstanie i oczekujemy jego przyjścia w chwale”.

Jezus Chrystus w Eucharystii poprzez swoje słowo chce nas „obudzić, abyśmy nie zasnęli w grzechach naszych”.

Nie zapominajmy przestrogi Jezusa w nadchodzącym tygodniu. Niech będą inspiracją do wejścia w swoje życie.

Niech mądrość — roztropność chrześcijańska pozwoli ustawić nasze życie w perspektywie spotkania z Bogiem. Niech w naszym ręku będzie zapalona lampa oczekiwania wyrażająca naszą gotowość. Gotowy to ten kto swoje życie układa według wskazań Mądrości, która nas stworzyła, ten kto zaufał Mądrości Boga. Kto zachowuje przykazanie Jego miłości oraz bliźniego jak siebie samego.

Czy jestem gotowa? Czy jestem gotowy? Niech to pytanie zostanie w naszych uszach jak powracający refren melodii życia.

Opracował Ks. Jan Frelich

■ POPULARNOŚĆ JASNEJ GORY CIĄGLE WZRASTA . . .

W Sanktuarium Jasnogórskim w 1983 r. zanotowano 5504 pielgrzymki. W porównaniu z latami ubiegłymi znacznie wzrosła ilość pielgrzymującej młodzieży. Tylko w lipcu zanotowano 840 grup w których ogólna liczba pielgrzymów wynosiła około sześć milionów.

Rozdzielono dwa i pół miliarda Komunii św. i odprawiono ponad czterdzieści dwa tysiące Mszy św. Kapłani celebrujący przed Obrazem Matki Bożej pochodzili z 46 krajów ze wszystkich kontynentów. Złożono na piśmie ponad dwieście tysięcy podziękowań za otrzymane łaski i pięćset próśb z których większość dotyczyła spraw duchowych.

GDZIE ZNAJDZIEMY BOGA ?

1. Boga napotykam w naturze.

Podczas wędrówek brzegiem morza, na szczytach gór albo pod gwiazdzistym niebem często mamy odczucie nieskończoności, która nas otacza. Trzeba tylko dokładnie się przyglądać. Wówczas zaczynamy podziwiać i pytamy, skąd biorą się ten przedziwny porządek oraz piękno w naturze: w małym źdźble trawy, jak i we wszechświecie, w zwyczajnej kropli wody, jak i w skomplikowanych organizmach istot żyjących? Czy nie trzeba widzieć za tym wszystkim najwyższej inteligencji?

Wymienimy tu chociażby tylko dwa przykłady całkiem zwyczajne: oko ludzkie kształtowane jest w ciemności łona matki. Nie ma jeszcze żadnego zadania do spełnienia, gdyż dotąd nie ujrzało światła dziennego. A jednak zostaje ono przygotowane do tego. Jedynie pod kątem celu, to znaczy możliwości późniejszego widzenia, wytłumaczalna jest jego budowa. Cel i sens mogą jednak być wyznaczone jedynie przez siłę duchową.

Albo proszę pomyśleć o roli owadów przy zapyłaniu roślin. Owady te nie wiedzą wcale, że dokonują przy tym czegoś niezwykle sensownego, czynią to tylko „ubocznie”, rośliny zaś są na to zdane i nastawione. To wszystko jest zamierzone. Przez kogo?

Dlatego powiada Albert Einstein: „Każdemu głębokiemu przyrodzowcowi musi być bliski pewien rodzaj uczuć religijnych, ponieważ nie jest w stanie wyobrazić sobie, aby te niezwykle precyzyjne związki, które napotyka, były przez niego po raz pierwszy pomyslane. W nieogarnionym wszechświecie objawia się rozum bezgranicznie przewyższający człowieka. Obiegowe wyobrażenie o mnie, że jestem ateistą, polega na dużym nieporozumieniu. Kto wyczytuje je z moich naukowych teorii, ten teorii tych wcale nie pojął”.

Ow bezgranicznie przewyższający nas rozum nazywamy Bogiem. Tym terminem określamy ostatecznie stwórcę tego wszystkiego, co nas otacza i czym jesteśmy — natury. Ona to wskazuje na sprawcę, który jest poza nią samą. Całe stworzenie mówi o Bogu.

Oczywiście, człowiekowi współczesnemu — trzeba to obiektywnie stwierdzić — przychodzi o wiele trudniej odkryć w świecie ślad, który wskazywałby na Boga. Nie jest to wcale zawinione. To, co nazywamy naturą, spotykamy jedynie jeszcze w czasie urlopu. Została od nas oddalona. Z drugiej strony zawa-

gnęliśmy naturą, kierujemy i dysponujemy nią. Gdy ktoś na przykład naciska guzik kontaktu, wówczas światło oświetlające pomieszczenie jest w pierwszym rzędzie dziełem człowieka — elektryka, rzemieślnika — śladu zaś Boga nie widzimy tu wcale. Rzeczywiście, bardzo często włączaliśmy Boga przedwcześnie. Dziś musimy się już dłużej zastanowić, by wreszcie dotrzeć do Niego: Bóg nie tylko posługuje się energią istniejącą — On ją stwarza.

2. Nadzieja i miłość nie znają granic.

Znamy oczekiwania i nadzieje człowieka. Jeśli poprowadzimy je do końca, jeżeli przedłużymy linie, spotkają się one w Nieskończonym. Wszystkie sprzeczności w człowieku, cała jego otwartość i wolność, jego nadzieje i oczekiwania, wszystkie jego siły dogłębnie szukają równoważnika, ostatecznego kresu. Jedynie w nim jego tęsknota znajduje zaspokojenie.

Powiedzieliśmy, że nasze pragnienie nie zna granic, ale ustawicznie szuka czegoś „więcej”. Zawsze musimy mieć coś w perspektywie, czegoś oczekiwać. I nawet wówczas, gdy trudno nam już powiedzieć, czego nam jeszcze brak, oczekiwanie nasze wciąż jeszcze nie jest zrealizowane. Pozostaje jakieś niewytłumaczalne odczucie, iż brakuje nam jeszcze czegoś, mianowicie niewysłowionego, nieskończonego szczęścia. Nie sposób znaleźć je w otaczającym nas świecie. Aby je napotkać, musi człowiek wyjść poza samego siebie, przełamać wszystkie swoje granice. To zaś co jest bezgraniczne, nazywamy Bogiem. Jego ostatecznie szukamy w każdym akcie naszej nadziei, pragnienia i dążenia. Głęboko w nas jest zakorzenione prze-

czucie, że istnieje ów Nieskończony, bo w przeciwnym razie jakże moglibyśmy nawet o tym pomyśleć?

Również w miłości szuka człowiek czegoś bezwarunkowego, w pełni doskonałego, czemu bez reszty może zaufać, co nigdy nie zawiedzie. Równocześnie ma on w sobie pragnienie, aby to szczęście, które tu jest jego udziałem, nigdy się nie skończyło. A mimo to wie, iż nawet najlepszy z ludzi nie doła zrealizować tych oczekiwań. Nadto śmierć może w każdej chwili rozdzielić ludzi kochających się. Zawsze pozostanie więc szczypta rozczarowania.

W realizacji owych oczekiwań człowiek musi napotkać niepowodzenia, ponieważ wśród skończoności swego życia chce znaleźć to, co nieskończone. Z tego powodu wielu próbuje to zrobić „jeszcze raz” i „wciąż na nowo” — by znowu zakończyć niepowodzeniem. Najwidoczniej poprzez takie pragnienia człowiek ma odczuć głód ostatecznego spełnienia się pragnień. Również miłość prowadzi do nieskończoności, ostatecznie więc do Boga. W tym przypadku słowo „Bóg” jest szczególnie dobrze użyte. Miłość bowiem nie skierowuje się tu do rzeczy ani do anonimowej siły losu. Miłość skierowuje się do osoby. Jedynie osoba — kochając — może dać odpowiedź. Istnieje ktoś taki, kto odpowiada na wszystkie nasze pytania, kto spełnia wszystkie nasze oczekiwania.

Opr. Ks. Wacław SZUBERT

Utrzymywać, że materia jest nie-stworzoną, wieczną, nieskończoną; że to ona, dzięki swym własnym zasobom, wytworzyła życie, potem myśl i świadomość, czyż nie jest to przypisywaniem jej cech, które wierzący uznają w Bogu samym?

WIARA

*Życie jest jak okolica,
Której słońce nie oświeca.
Może ona i wspaniała,
Cóż, gdy noc z niej barwę starła?
Ziemia leży, jak umarła.*

*Lecz niech tylko zorza w dali
Porozrywa chmur spowicia,
Každy pyłek się zapali
Nieśmiertelną iskrą życia.
Wszystkie barwy świt odnowi,
Wszystkie kształty dzień wyciosa.*

*Cóż się stało obrazowi?
Słońce weszło na niebiosa!*

(Deotyma)

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI

Redaktor: Ks. dr W. SZUBERT

Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens

Geneviève Duboscq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Przepełniona ogromną radością i szczęściem schodzę w dolinę Adygi. Bałam się ogromnie. Bez osiołka moja podróż byłaby niemożliwą. Boża Opatrzność czuwa na mej drodze. Trudności usuwają się wraz z kilometrami. Moja trzecia granica będzie jugosławiańska. Jugosławia? Przypomina mi się coś. Według prefektury w Belforcie moje papiery nie są uregulowane. Obecnie nie chcę zadreżać się tym problemem. Na pewno na miejscu znajdzie się jakieś rozwiązanie. Pozostaje jednakże pewien niepokój, który przepędza piękno pejzaży.

Z dziewięciu krajów, które muszę przejść, pozostaje jeszcze siedem. Italia, to sprawa jednego tygodnia. Moja podróż: Merano, Bolzano, Trydent, Udine — i Gorycja, miasto graniczne. Straciłam zupełnie rachubę czasu. Kiedy opuściłam Mols-en-Walense? — Nie wiem, wydaje mi się, że około tygodnia... Mimo długich godzin marszu, dni upływają szybko, bardzo szybko. Odczuwam coraz bardziej tęsknotę za Francją. Postaram się o małą chorągiewkę francuską, którą umieszczę na moich bagażach. W ten będę miała wrażenie, że towarzyszy mi nieco Francji... Czwarta para sandałów doszczętnie zniszczona. Muszę zastąpić je jak najszybciej innymi, bo buty sportowe kupione w Saint-Louis nie nadają się do moich nóg. Nie potrafię je założyć. Widocznie wybrałam za małe. Dotąd podróżuję przemocowane do worków na grzbiecie osiołka. Przechodząc przez Spondigina miałam okazję podarować je młodej kobiecie, która przyglądała mi się oparta o próg domu przypominającego bardziej szałas. W jej łagodnych i smutnych oczach czytałam ogromną rezygnację: Ubrana bardzo ubogo, na nogach miała męskie buty, których cholewy były ucięte na wysokości kostek. Wyrzucam sobie moją wstydlivość, która sparaliżowała mnie do tego stopnia, że nie pozwoliła mi zrobić podarunku z butów, które nigdy nie będę nosiła. Tak jak trzeba by się wstydzić dobrych uczynków! Poczekaj nieco, niedobre cielsko, zapłacisz mi za to! Za pokutę zmuszam się zrobić pięć kilometrów więcej niż było przewidziane...

Jak długie są kilometry wieczorne, podwójnie długie niż poranne. Dzisiaj spotkałam na mej drodze licznych ludzi, a szczególnie lekarza ze Strasburga przebywającego na wakacjach, który zaproponował mi zapas lekarstw. Co za dziwna idea! Panie doktorze nie mam zamiaru chorować! Dzielę się z nim moim zaskoczeniem z powodu nóg, które stają się coraz większe. Spoglądając na nie odpowiedział mi, że to zupełnie normalne, a nawet dorzucił, że moje nogi z każdym tysiącem kilometrów urosną o jeden numer. To znaczy, jeżeli dobrze zrozumiałam, po moim powrocie do Francji będę zmuszona pożyczyć butów u słynnego clown'a Achille'a Zavatty. Jest on tak grzecznym, że na pewno nie odmówi! Mój żart wywołuje ogromną wesołość u doktora.

Pod koniec dnia, przy wejściu do miasta Lasa, proszę o azyl u pierwszego właściciela obozu, ale natychmiast uciekam co sił, bo zauważam, że jest kompletnie pijany. Pijacy są skłóceni ze mną na zawsze. Nieco dalej zwracam się z prośbą do ogrodnika, który wychodzi z cmentarza. Obuty w drewniaki, w niebieskim fartuchu, trzyma sekator i koszyk.

— Przepraszam, proszę pana, szukam miejsca na rozbicie namiotu: Czy może mi pan powiedzieć, gdzie znajduje się teren campingowy?

— Chce pani naprawdę rozbijać namiot? Proboszcz mieszka na przeciwko. Na pewno będzie mógł panią przenocować.

Mój rozmówca mówi po francusku z pewną trudnością, ale wcale nieźle jak na ogrodnika! Bez czekania na odpowiedź, chwytam uzdę osiołka i prowadzi go do stajni. Następnie, bez pytania bierze bagaże i uprzedza mnie do wnętrza rozległego domu, gdzie umieszcza mnie przy wielkim stole kuchennym przy szklance soku owocowego. Nieco zaskoczona jego zachowaniem zapytuję:

— Co powie ksiądz proboszcz, gdy wróci?

Mój rozmówca waha się przez moment, przygląda mi się zaskoczony i nagle wybucha głośnym śmiechem.

— Ależ, proszę pani, proboszcz — to ja!

Tym razem ja jestem zaskoczona. Wydaje mi się, że to żart. Na pewno można wyczytać zmieszanie na mojej twarzy, bo, bez przerywania śmiechu, stara mi się jakoś wytłumaczyć.

— Pani mi nie wierzy z powodu „tego”, pokazuje palcem drewniaki i fartuch... Zobaczy pani, otwiera szafę i pokazuje swoje sutanny pięknie powieszzone.

— Tutaj, proszę pani, jestem wszystkim! Kościelnym, kucharzem, ogrodnikiem, proboszczem, nawet piekarzem. Proszę popatrzeć!

Z dumą wyjmuje z kredensu dwa placki. Tym razem na mnie kolej wybuchnąć śmiechem.

— Wiedziałem, że pani będzie przechodziła tędy i dlatego upiekłem dla pani.

— O, mój ojciec, niedobrze kłamać! Nie mógł ksiądz wiedzieć, że zatrzymam się w tym miasteczku!

Może mieć około trzydziestki, ten proboszcz do wszystkiego, rzeczywiście sympatyczny, który śmieje się całym sercem odkrywając rząd białych zębów.

— Jestem łakomczuchem, dwa razy w tygodniu piekę „to” dla siebie, wyjaśnia mi z ogromnym uśmiechem krojąc swoje ciasto. Do stołu, moja pani.

Wielka filiżanka gorącej czekolady i ogromny kawał ciasta są wspaniałym posiłkiem. Opowiadam mu o mojej pielgrzymce i o tym, co uczynił Bóg dla mojego chłopca. Mam nieraz problem ze zrozumieniem się, ale nasze trudności językowe kończą się wybuchami śmiechu. Upływa spokojnie wieczór, ale mimo ochoty do rozmowy, muszę być roztropną, trzeba się położyć. Bez wystarczającej ilości snu mam ogromne trudności z marszem...

Wygodna noc na czwartym piętrze tego wielkiego domu. Mój zegarek wskazuje 4 godzinę, jak każdego ranka, stało się to już przyzwyczajeniem. Ostrożnie, bez hałasu, by nie obudzić gospodarza. Co za fenomen z tego proboszcza! Gdy pomyślę o naszych wybuchach śmiechu wczoraj wieczorem! Rzeczywiście pośmialiśmy się zdrowo. Muszę odebrać moje bagaże w kuchni. Nie jestem pierwszą. Mój proboszcz mnie ubiegł. Nie jest w humorze. Przygląda mi się dziwnie. Mówię dzień dobry. Nie ma odpowiedzi. Pozostałam wczoraj wieczorem wspaniałego człowieka, a odnajduję gburowatego niedźwiedzia. Zaskoczona ryzykuję nieśmiało pytanie:

— Co się dzieje, mój ojciec?

(Ciąg dalszy nastąpi)

JESTEM WŚRÓD WAS...

Tadeusz Kościuszko 1746 - 1817

Jedną z najbardziej barwnych postaci polskiej Historii. Owiana legenda. Jeden z tych co to za naszą i waszą wolność szukał każdej okazji, by własnemu narodowi skruszyć okowy niewoli. Zna go każde dziecko polskie. Już jako kilkuletni chłopak zabierałem się do szukania czapki Naczelnika na polach szczekocińskich, bo jak głosi miejscowa tradycja, podczas przegranej potyczki z Moskalami, takową zgubił. A potem, już jako dorosły głosząc Misję św. w Maciejowicach stałem długą chwilę przed pomnikiem bardzo prostym, ale jakże wymownym, zrobionym z zatkniętych kos...

Jeszcze raz pamięcią leciałem przez piękne Podlasie — Sosnowicę, Dołholiskę, Kuzawkę... miejsca, które przecież w innym celu nawiedzałem, a tak ściśle związane z życiem Naczelnika Tadeusza Kościuszki. Jakiż ubogi jest ten króciutki artykuł! Trzeba grubożytnych tomów, by spisać to cudowne, a tragiczne życie. Życie patrioty i tułacza - żołnierza, życie błyskotliwego dowódcy, przed którym i generałowie amerykańscy, w ich wojnie wyzwoleniczej, chylili głowy, gdy im przedstawiał, a potem realizował, genialny plan fortyfikacji West Point, by następnie, jak to tylko Polak potrafi, nie chowając nie-

nawości, dzielić się swoim skromnym żołdem z jeńcami...

Urodzony w Maraczowszczyźnie 2 lutego 1746 r. Mając 12 lat stracił ojca. Energiczna matka przenosi gniazdo rodzinne do starego siechnowickiego dworu, dawnej dziedziny Kościuszków. Kroniki podają, że w siechnowickich dobrach powinności względem dworu były niewielkie. Chłopi pańszczyźniani byli traktowani dobrze. W takim duchu wychowywał się późniejszy wódz Kosynierów, chłopów uzbrojonych w kosy, którzy przeważyli szalę bitwy pod Raclawicami.

Do szkoły uczęszcza w Lubieszowie. Szkoła stoi na dosyć wysokim poziomie, prowadzona przez oo. Pijarów. W 1765 wyjeżdża do Warszawy i zapisuje się do Szkoły Kadetów. Po roku otrzymuje patent chorążego, a po trzech latach, w 1768 wychodzi z niej oficerem. W 1770 wyjeżdża do Paryża, by tam dalej doskonalić swoje umiejętności.

W 1772 r. mocarstwa ościenne — Rosja, Prusy, Austria — podpisują pierwszy robior Polski. Kościuszko wraca do kraju w 1774 r. Mimo doskonałego wykształcenia wojskowego, w armii polskiej liczącej zaledwie ok. 12 tys. żołnierzy nie ma dla niego miejsca.

W 1776 przybywa do Ameryki i bie-

rze udział w wojnie o Niepodległość Stanów Zjednoczonych. Na ziemi amerykańskiej przebywa do 1784 r. Przybył do Ameryki wtedy, gdy z wojskami Waszyngtona było bardzo źle. Porażka pod White Plains postawiła armię w krytycznej sytuacji. Kościuszko cichy, pracowity, przyczynił się swoimi inżynierskimi zdolnościami w bardzo wielkiej mierze, do wygrania wojny z Anglikami przez Stany Zjednoczone.

Po powrocie do Polski zaczyna organizować armię Polską. Występuje w wojnie zaczepnej przeciw Moskalom. Siła zaborców jest jednak zbyt wielka na siły wyniszczonego Narodu polskiego.

Jeszcze jeden zryw Kościuszki podczas powstania, nazwanego zresztą, jego imieniem w 1794 r. Wielkie zwycięstwo pod Raclawicami, ale potem klęska Maciejowic — 10. X. 1794 r.

Kościuszko ranny dostaje się do niewoli rosyjskiej. Na wolność wychodzi w 1796 r.

Wyjeżdża na Zachód. Wiąże jeszcze nadzieje z Napoleonem, jednak i ta nadzieja niebawem gaśnie.

Zmarł w Szwajcarii w 1817 r. Ciało spoczęło w krypcie królewskiej na Wawelu.

Oprac. Ks. Stanisław GRZYBEK omi

Dlaczego zapomniano o rocznicy „Kulturkampf”?

Po wygranej przez Prusy w 1870 r. wojnie z Francją i zjednoczeniu wszystkich księstw w jedno państwo pruskie, „żelazny kanclerz” Otto von Bismarck postanowił podporządkować Kościół rzymskokatolicki państwu, uważając go za jedną z sił odśrodkowych”.

Na zagrabionych przez pruskich zaborców ziemiach polskich: Pomorza Gdańskiego, Wielkopolski i Śląska, Kościół, którego wyznawcami byli ogromnej większości Polacy, spełniał w okresie niewoli narodowej rolę przywódczą i w rozpoczętym już procesie germanizacyjnym stanowił dla zaborców przeszkodę nie do przebycia. Ponieważ pierwsze ustawy rządowe, np. w sprawie wyeliminowania języka polskiego ze szkół, dotyczyły likwidacji z korzeniami naszej kultury i tożsamości narodowej, ludność polska mądrze kierowana przez swoich duszpasterzy i prasę stanęła do nierównej walki z brutalnym zaborcą. Celem złamania zorganizowanego oporu,

wprowadzono w 1873 r. tzw. „prawa majowe”, które upoważniały pruską biurokrację do wdzierania się w każdy przejaw życia ludności polskiej. W tym celu dwukrotnie zmieniano Konstytucję, pozamykano kościoły, ponieważ księża odmówili składania wiernopoddańczej przysięgi, wielu z nich wysiedlono z parafii, zaś niektórych aresztowano, lub obłożono dotkliwymi karami pieniężnymi.

Między innymi osadzone na dwa lata w więzieniu w Ostrowie Wielkopolskim arcybiskupa poznańskiego Mieczysława Hałkę-Ledóchowskiego, zamierzano również uwięzić w Gdańsku sędziwego biskupa chłemińskiego z Pelplina Nepomucena Marwitza, ale z powodu jego złego stanu zdrowia zamiaru tego zaniechano. Ponieważ nasi wspaniali pradziadowie, pomimo 100-letniej niewoli nie stracili smaku wolności i zawzięcie bronili swoich praw i wiary ojców, dochodziło z tego powodu do kompromitujących władzę zaborczą zajść, a niekiedy do bójek

między żandarmami i wojskiem z jednej strony, a desperacko stawiającą opór ludnością polską z drugiej strony.

Narzucona konfrontacja, zwana „Kulturkampfem”, czyli „walką o kulturę” trwała w latach 1871 — 1887 i trzymała w napięciu opinię światową, która oceniała ją jako niepowtarzalną manifestację narodową.

Kanclerz Bismarck widząc z tego powodu bezsens prowadzonej walki, z nieukrywanym wstydem zaczął ją osłabiać przez anulowanie poprzednio wydanych ustaw, które przyniosły mu całkowitą klęskę.

Piękna tradycja ciężkiej i zwycięskiej walki naszych praojców sprzed 100 lat, walki, która zadecydowała o przetrwaniu i scementowaniu naszego narodu, istnieje na Pomorzu, Wielkopolsce i Śląsku do dziś. Bulwersuje natomiast fakt, że nasza prasa i historycy o niej zapomnieli.

Henryk Kulpiński

JASEŁKA BOŻONARODZENIOWE

Jaselka Bożonarodzeniowe

Pani Zofia Kowalczykowska-Kowaliczko ułożyła i uzupełniła luźne kartki poezji śp. Romana KOWALICZKO zatytułowanej „Szopka Żołnierza”. Obecnie pragnie udostępnić zebrany materiał naszym Polonijnym Zespołom Artystycznym. Dziękując, prezentujemy oryginalną wersję tajemnicy Bożego Narodzenia.

ODSLONA I

OBRAZ I: Pusta scena, tylko w półmroku widać zarysy stajenki. Na scenie pojawia się postać Polskiego Pielgrzyma, który wygłosi słowa PROLOGU. Za kulisami rozbrzmiewa śpiew: „Gdy się Chrystus rodzi” (początkowo forte, potem zupełne piano).

PIELGRZYM POLSKI:

O nocy święta... nocy misterium wielkiego cudu,
który się spełnił przed lat tysiącem,
dla wybawienia grzesznego ludu.
Dziś znów nam płoniesz mistycznym płomieniem
i budzisz w sercach nowe nadzieje...
i budzisz wiarę umarłą w duszy
żeś nas ratować przyszła z zawiei,
siłą twą cudu co węzły kruszy...
O nocy święta! Nocy świętego na ziemi pokoju,
witamy ciebie tułaczką zmęczeni;
niech chłód twój z czoła otrze nam pot znoju
i doda siły do nowego boju,
o pokój wieczny ale sprawiedliwy,
dla naszych matek i dla naszych braci,
dla naszej świętej Ojców naszej niwy,
która krwią polską wiekom okup płaci...
O nocy święta! Dziś cię witamy, tu pod obcym niebem,
losów przeznaczeń rzucani zawieją...
Jedni po walkę, inni znów za chlebem,
idący w świat, witamy cię z nadzieją,
że nam początkiem będziesz nowej ery...
zwycięstwa prawdy i klęski szatana,
że nas powiedziesz przez wolności sfery,
do stóp w twym cieniu zrodzonego Pana.
A gdy u Twoich Panie stóp staniemy,
do betlejemskiej przybywszy krainy —
i dary nasze oddać Ci zechcemy, to ani mirry, złota nie
złożymy,

bo Tobie Panie bogactw tych nie trzeba.
Tobie, co cały świat masz w Swojej pieczy,
Tobie, co królem jest ziemi i nieba —
największym skarbem jest serce człowiecze!
Więc Ci dziś serca swe dajemy Panie,
serca męczeństwa przebite strzałą,
które raz po raz targa bólów łkanie,
bo cierpień czarę już wypiły całą...
Łez naszych matek perły Ci składamy,
tych spod Lwowa i spod Warszawy,
tych łez najszczęśliwych skarb nieklamany,
łez bohaterów wśród dziejów kurzawy.
I krwi rubiny naszej przyjm o Boże,
rozlanej szczerze z piersi naszych w świecie,
z której się zrodzić mają nowe zorze,
aby nam blaskiem wolności zaświecić...
A Ty nam Panie twardej hart stali
i siłę przetrwać daj nam dziś o Panie!
Byśmy cierpień godziny przetrwali,
zanim kraj nasz wolny znów powstanie.

OBRAZ II: Nadal pusta scena w mroku. Po chwili reflektor skupia naszą uwagę na śpiących pasterkach, których budzą blaski świetne na niebie.

GŁOS PASTERZA:

Bracia patrzcie jeno, jak niebo goreje
widać coś dziwnego w Betlejem się dzieje.

INNI PASTERZE:

Rzućmy dudy, warty, stada, niechaj nimi Pan Bóg włada,
a my do Betlejem, do Betlejem...
(Śpiewając, opuszczają scenę).

ODSLONA II

W miejscu centralnym sceny stajenka a w niej Św. Rodzina. Kolejno przed Dzieciątkiem przechodzą poszczególne postacie. Na początku przechodzi postać Pielgrzyma Polskiego z prologu, który złożywszy pokłon, staje z boku. Następnie:

DZIEWCZYNIKA:

Święta Rodzino, wybacz nam, że nie umiemy Cię przywitać.

CHŁOPIEC:

Bo ja też sam nie wiem, jak myśli moje razem schwytać.

MATKA BOSKA:

Nie martwcie się dzieci, Jezus o tym wie,
o wszystkim co czujecie, co leży na serc waszych dni.
Rozpogódźcie czoła, niech wesoły śpiew zabrzmi dokoła,
niosąc wiosny wiew...
(za sceną rozlega się śpiew wchodzących harcerzy).

HARCERZE:

„Myśmy przyszłością narodu, pierś nasza pełna jest sil”...
itd.

(harcerze ze śpiewem okrążają scenę i stają przed Św. Rodziną).

MATKA BOSKA:

Błogosławiony duch, który nie śpi,
by ciało wpadło w sen niewoli.
Bo duch, co żyje życiem pieśni,
z letargu wyrwan — czyn wyzwoli:
co czynu pieśnią jest i woli,
niech ona znak wam drogi kreśli
w życiu, tułacze, czy niewoli...

HARCERZE:

Nie mamy srebra, złota i mirry nie mamy
więc żadnych ziemskich bogactw w darze Ci nie mamy,
lecz serca nasze polskie, w Twe ręce składamy.

CHŁOPIEC Z DZIEWCZYNKĄ:

Patrzcie harcerze, tam od sieni, jakieś znajome idą cienie.

ŚW. JÓZEF:

To z polskich łąków, z polskich pól, wasi ziomkowie do
nas dążą
bo jak wy, chcą złożyć hołd, witając dzisiaj Dziecinę Bożą.

MATKA BOSKA:

Niech wchodzą więc tu po kolei

Jezus wysłuchać skarg ich chce.
Ich cierpień, pragnień i nadziei,
o których świat jeszcze dziś nie wie.

POSTACIE Z POLSKI :

Hen od Polski, z różnych stron...
za gwiazdą, co nas wiodła przed Twój Jezu tron,
przyszliśmy do żłóbka
od morza, od Tatr, od Poznania i Polesia
przywiódł nas tu wiatr!
I niesimy Ci o Jezu w darze „naszej doli los”,
wśród którego nam życie płynie i bieje włos.

MATKA BOSKA :

Jezus chce wysłuchać życia wasze troski
Was, coście tu przyszli z polskiego miasta i wioski.

ROLNIK :

Mój pług rdzewieje, o mój Boże, odkąd z barykad zdjął
go wróg...
Mój pług rdzewieje, bo nie orze, choćbym go gwałtem
w pole wiodł...
Kosa na łanie mi nie dźwiewczy, już wiem ją dobrze, co to
znaczy,
Już nie lśni w słońcu blaskiem tęczy, ino bezdźwięcznym
głosem płacze
Jeno mi w duszy gniew hardziej i ból się dławi wciąż
sam w sobie.
Jeno mi ręka wciąż twardnieje, com ją na synów przysięgł
grobie...
Lecz przyjdzie dzień krwawego żniwa, gdy zemstę zrodzi
polski łan.
Zaroi się od żeńców niwa, gdy chłopskie kosy pójdą w tan...
A gdy zbierzemy obfity plon i wprostujem krzyż zbołąy,
wtedy uderzym w wiejski dzwon, że żniwa dobrze się udały!
Wtedy nam z pługów spadnie rdza, gdy ostra stal nasz łan
przeorze,
wyplenim kąkol zła do cna, tylko te żniwa daj nam BOŻE!
(Obecni na scenie powtarzają) :
„Wyplenim kąkol zła do cna, tylko te żniwa daj nam
BOŻE !”

MATKA POLKA :

Niejedna przeszła wiosna, niejedna przeszła zima,
a ja wciąż nie mam wieści, od Stacha mego syna...
Czekam całymi dniami, na list od niego czekam,
i żyjąc nadziejami, nie płaczę, nie narzekam.
Gdy nocą jestem przy nim (bo we śnie przychodzi do mnie)
to tulę go, całuję i cieszę się ogromnie.
Lecz sny me świt rozwiewa i prawdę dnia przynosi...
Więc znów się serce modląc, o powrót syna prosi...
O Maryjo Tyś też Matką i chociaż Matką Boga,
jednak i Twego serca nie ominęła trwoga.
O Ty, co śmierć krzyżową widziałaś Swego Syna,
Zlituj się nade mną i wróć mi Matko syna...
(wszyscy na scenie powtarzają)
Zlituj się nad matkami i wróć im Matko synów...

SPIEW ZA SCENĄ :

„Czasem mi się marzy, czasem mi się śni,
stary dom rodzinny, jak za dawnych dni”...
i do końca tę piosenkę.
(wychodzą razem) :

GÓRNIK :

Ja górnik twardym kilofem pod ziemią
wydobywam skarby, co pośród skał drzemią.
Żyłaste swe ramiona w wysiłku wyteżam,
jak kret ryjąc w ziemi, przeszkody zwyciężam.

MURARZ :

A ja buduję murowane domy, wysokie, podniebne, kamienne.

ROBOTNIK :

A mnie zawrotnym rytmem pieśń maszyn przygrywa
i swym szalonym tempem spala i zużywa...

CHÓR :

Bo praca to żywioł nasz i praca to los jest nasz
Pobłogosław Jezu naszej pracy, by z niej powstała nasza
przyszłość nowa... dla Dobra i Sprawiedliwości...
Spraw to o Jezu, spraw to spraw.

MATKA BOSKA :

Błogosławiona niech będzie wasza praca,
błogosławiony niech będzie wasz polski trud!
Niech szarość waszych ziemskich dni wyzłaca
niech na ruinach i zgłiszczach niewoli
z niej odrodzenia spełni się cud,
który wam tworzyć w radości pozwoli.

ŚW. JÓZEF :

Lecz oto idą „duchy-postacie”, w królewskim walki
majestacie.

GŁOS I :

To duchy naszych — to żołnierze
ze wszystkich prawie frontów świata,
w których zwycięstwa naród wierzy
i z których duchem los swój splata.

DUCH ŻOŁNIERZA SPOD ANKENESU :

Mój grób na fiordzie stanął cichym, pośród śnieżystych
skał
a na pogrzebie moim lichym, wiatr jeno cichy łkał...
Nie zęgał mnie nikt słów frazesem
nie zęgał parad gwar, gdym zginął hen pod Ankenesem
wśród kul ognistych chmar.
W tym miejscu gdzie w bitewnym pędzie,
przeszyty kulą padł bez tchu,
mój grób na obcej stanął grzędzie,
pokryty płachtą mchu.
W tym grobie śniąc wśród białych nocy, swe pozagrobowe
sny,
cierpię w bezsilnej mej niemocy, łaknąć wspomnienia łzy...
Niech na grób mój, na norweski, spowity w biały puch
wspomnienia padną ciche łezki... oto was prosi żołnierz
— duch!

CHÓR :

Niech na grób jego, na norweski, spowity w biały puch,
wspomnienia padną ciche łezki, oto nas prosi żołnierz-duch.

DUCH LOTNIKA :

Ja — lotnik-duch dumne polskie skrzydła do swych ramion
przypnę i w świat...
w białych, powiewnych obłoków mamidła wzleczę jak ptak.
O loty; podniebne loty, za zwycięstwem i zemstą .
Tu niebo, tam dno, bomb sto! O walko, dwóch mocy
walko!
W śmiertelnym zwarciu, między chmur woalką! Zwycięstwo!
Ja wciąż gonię za większym szaleństwem:
zwycięstwem prawdy — młodzieńczego męstwa!

DUCH MARYNARZA :

Pod wiatr! pod prąd! przeciwko wodnym burz nawałom,
płynę pod prąd
Co mi tam burza! co tam wiatr! duch jestem, znam
już każdą falę.

Grunt żebym polskie szlaki zgadł, więc pełnią odczuć
naprzód walę
i ciągle naprzód; pod wiatr! pod prąd; przemierzam
ocean...
Aby na chwilę ujrzeć łąd... i „Dom ojczysty” ukochany.

CHÓR:

Aby na chwilę ujrzał łąd i dom ojczysty ukochany.

DUCH ŻOŁNIERZA Z TOBRUKU:

Legło nas wielu przy Tobruku, w mieście niezłomnych
trwać...
pośród pocisków i bomb huku i wiatrów obcych łąd.
Wśród życia obcych co pulsuje pośród piasków skwarnych
dni,
rózaniec przeżyć nam się snuje i o Ojczyźnie nam się śni.
Dziś gdy rozstrzygnięć idzie czas, w walce złego przeciw
męstwu
Ty Jezu, Ty błogosław nam i świętej sprawie daj
zwycięstwo!...

CHÓR:

Ty Jezu, Ty błogosław nam i uciemięzonym daj
zwycięstwo!
(można wtedy wprowadzić śpiew: „Rozkwitają pęki bia-
łych róż”).

DUCH WARSZAWY:

Milion nas było w ogniu dymie,
a milion ten miał jedno imię;
i jedno serce — ranę krwawą,
a milion ten zwał się Warszawą!
I dnie mijały czarne dymem, wśród huku armat, bomb

piorunów...
a noc swe czoło śmiercią siną, stroiła ognia krwawą
łąd...
a milion — co się zwał Warszawą — na posterunku trwał
zaciekle,
aż wzrok śmierć przysłoniła mgławą... raj dając mu po
życia piekle...
I choć świecą wojny zniszczeń, grobami zmarłych, zemsty
proszę,
czekam sumienia, prawdy zniszczeń i wolę przetrwać
świata głoszę.
Milion nas było, dziesięć będzie, w światowej dobie prawd
powstania,
o wolność każdej piędzi ziemi, którą zła przemoc dziś
pochłania.

CHÓR:

Milion ich było, dziesięć będzie, w jutrzejszej dobie
Zmartwychwstania
o wolność wszystkich ludów ziemi, którą zła przemoc dziś
zasłania.

MATKA BOSKA:

Wieniec cierniowy waszego cierpienia
To najwspanialszy dla Jezusa dar.
On ludzkie smutki w radości przemienia
i ziści Waszych nadziei czar.

WSZYSCY:

Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą...
(na słowa: „A słowo ciałem się stało” — wszyscy na
scene przyklękają).

Zofia KOWALCZYKOWSKA-KOWALICZKO

Błogosławieństwo Jana Pawła II dla Stowarzyszenia Artystów i Przyjaciół Kultury Polskiej w Paryżu

Ciągłość i rozwój Kultury narodu wyznaczają nie tylko dzieła literackie, malarskie, muzyczne ale również często ponawiane próby inspirowania emigracji refleksją nad własną tożsamością, miejscem w świecie i wielkością słowa, które stara się nazwać swój czas. Nazwać bowiem — znaczy powołać do życia. Ten proces rozświetlania ludzkiej samotności wynagradza wdzięczna pamięć i miłość. Nierzadko rozpaczliwe zmagania i zwycięstwa człowieka nad swoim czasem stopniowo budują tradycję.

W XIX wieku emigracja nazwana później przez potomnych Wielką stworzyła dzieła i pozostawiła świadectwa daleko głębsze aniżeli oklaskiwana i ceniona salonowa norma. Jej wskazania, przemyślenia i burzliwy dialog z współczesnymi podejmujemy dzisiaj z pełną świadomością powagi i znaczenia tej niezwykłej formacji intelektualnej. Niedawno założone w Paryżu Stowarzyszenie Artystów i Przyjaciół Kultury Polskiej pod patronatem św. Maksymiliana Marii Kolbe pragnie rozwijać ten styl myślenia, ekspresji artystycznej i rozmowy ze swoją epoką.

Niecodziennym wydarzeniem dla założycieli i członków Stowarzyszenia było spotkanie z Ojcem Świętym w Castel Gandolfo 4 sierpnia 1984 roku. Trzy fazy tego spotkania tworzą całość, która z jednej strony ma wartość symbolu (jakkże piękne spełnienie marzeń Norwida) z drugiej zaś zobowiązuje do intensywnej pracy i właśnie owej wdzięcznej pamięci. Składają się na nią; Msza św. koncelebrowana, przyjęcie indywidualne u papieża i Jego błogosławieństwo dla wszystkich artystów i przyszej działalności Stowarzyszenia. Jan Paweł II przyjął uroczyste wręczony przez prezydenta Stowarzyszenia Mirosławę Barszcz — pierwszy egzemplarz statutu. Papież złożył również swój podpis na pierwszej stronie Złotej Księgi przekazanej przez sekretarza Bernarda Szczerbę.

Dwa motto zamieszczone w Księdze obrazują punkt wyjścia w myśleniu o przyszłości i wskazują na wybór tradycji. Oto one:

1. „Niosę kamieniom Prawdę Obiecaną
Do nieba wstąpią, gdy ze skał
Powstaną”

Czesław Paszkowski

2. „Stowarzyszenie Artystów i Przyjaciół Kultury Polskiej w Paryżu pod patronatem św. Maksymiliana Marii Kolbe, w umiłowaniu Kultury polsko-francuskiej pielęgnuje ideały Wielkiej Emigracji z 1831 roku”

Tak więc zapis „Jan Paweł II — papież” otwiera Złotą Księgę ocen pracy i dokonań Stowarzyszenia, które powstało podczas realizacji albumu płytowego pt. „Apostoł Niepokalanej — Ojciec Maksymilian Maria Kolbe”. Wówczas to obecni w Paryżu znani aktorzy, kompozytorzy polscy i francuscy postanowili stworzyć instytucjonalne „ramy” dla swoich przyszłych spotkań. W niełatwym starciu nader chętnie służył radą i pomocą ks. Zbigniew Bernacki — rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji oraz Księża Palloctyni. W ciągu kilku ostatnich miesięcy nagrano „Ewangelię (1) wg. św. Łukasza” z recytacją znanych polskich aktorów: Emilii Kurcab, Małgorzaty Zajączkowskiej, Daniela Olbrychskiego, Wojciecha Pszoniaka, Andrzeja Seweryna z muzyką Ryszarda Helwina. W przygo-

(Dokończenie na str. 10)

borcy. Oni nigdy nie porzucili nadziei, że ziemie polskie będą kiedyś w ich posiadaniu. Później te głęboko drzemiące apetyty odezwały się w planie „czwartego” rozbioru Polski z granicą na Wiśle... Tymczasem jednak należało działać w kierunku niezgody. Rozbudowany w okresie niewoli antagonizm dzielnicowy teraz się rozrastał pod wpływem Wschodu i Zachodu do niebywałych rozmiarów... Nie przypadkiem Hitler w czasie Drugiej Wojny przesiedlał znamienitych Polaków z Wielkopolski na Podlasie i do Lubelszczyzny: był przekonany, że znana wrogość regionalna zniszczy wyrugowanych ze swojej ziemi świętych patriotów! Plan się nie udał, bo do dziś Wielkopolanie wspominają gościnność pogardzanych „wschodniaków”, którzy sercem dzielili biedną kromkę chleba z „wysiedleńcami”. Ale antagonizm miał jeszcze raz okazję zgrzytnąć konfliktami na ziemiach „odzyskanych”, na które Stalin przerzucił Polaków z terenów zabużańskich. Pewien górnik dowiedziawszy się, że pochodzę z „centrali”, przestał ze mną rozmawiać i nie odwrócił się do mnie więcej. Pamiętam też, że podczas misji głoszonej w wielkopolskiej parafii nie wolno mi było zdradzić regionu pochodzenia! Dziś to regionalne zacietrzewienie rozwiewa się i traci nateżenie, czego dowodem są strajki solidarnościowe dla poparcia słusznych żądań lub ujęcia się za krzywdą robotników innych regionów.

Ale wtedy, gdy Polska zmartwychwstała, gdy organizował się Rząd, gdy planowano kształt Rzeczypospolitej, zakorzenione antagonizmy przybrały formę zorganizowaną w partie polityczne, które szarpały się nawzajem i pogłębiały niezgodę. Bo to nie była zdrowa rywalizacja w woli stworzenia najlepszego dla Polaków ustroju! Choć każda z partii próbowała taką legendą osnuć swoją ideologię, to prawda zionęła przeraźliwym ubóstwem idei, a im mniej miała do zaoferowania Wskrzeszonej Ojczyźnie, tym bezwzględniej niszczyła w zarodku próby partii nokrewnej czy przeciwnej opracowania programu doskonałego na tyle, że obiałby wszystkich obywateli i wszystkie ich podstawowe potrzeby. Tylko dzięki niepospolitym zdolnościom przywódczym szefa państwa, rządu i mądrości Seimu udawało się w tych warunkach w ciągu dwudziestolecia utrzymać względną całość Państwa. A może dzięki mądrości zmęczonego walkami ludu polskiego, który dawał się łatwo porwać do walki z zaborcą i jego metodami, ale do walk wewnątrz-krajowych odnosił się przeważnie z nieufnością.

Najpewniej jednak zasłużył się Kościół i jedność wyznaniowa większości obywateli. Kościół, który tak wiele działał dla prawdziwego patriotyzmu, który był ostoją polskości wobec germanizacji i rusyfikacji narodu, teraz znów przestrzegał, pouczał, wzywał do za-stanowienia, uspokajał, jednoczył. Zaborcy — wrogowie Ojczyzny — nie lubili Kościoła. Znali jego siłę moralną i pozycję w Narodzie. Wrogowie nie lubili jego duchowych przywódców i nienawidzili ich nienawiścią najszczerszą. Jednym wydawali jawną wojnę i najbrutalniej ich mordowali, a wobec drugich podstępnie podważali autorytet u wyznawców. Posyłali tajnych agentów, którzy udawali religijnych, nawet chodzili do Komunii, a wszczynali burdy i zniesławiali wpływowe duchowieństwo. Z tego procederu zaborcy nie zrezygnowali nigdy...!

Jak potężny DUCH zamieszkał w zmiętoszonym ciele wspólnej wszystkim Matki, że się nie rozleciała w kilka przeciwstawnych obozów i nie legła w grobie poćwiartowana na części przez własnych synów!

Przez własnych synów? Albo raczej przez podrzutek? Przykro stwierdzić, że Polacy mają w sobie coś, co im przeszkadza uznać swojaka, gdy się nad innych wybija. Nie potrafią uznać jego charyzmatu. Ileż zachwyty wypiano nad domorosłymi przywódcami ludowymi obcych nacji! ? A co wymyślono np. we Francji — przyjmowali z uroczystą miną jak nowe objawienie. Ci sami rodacy odmawiali w przeszłości samorodnego talentu Witosowi, a dziś — genialności Lechowi. Trzy lata temu prowokator

Z pobytu Ojca św. w Kanadzie

Witając Jana Pawła II na lotnisku w Quebec, generalny gubernator pani Jeanne Sauvé stwierdziła, że w dzisiejszym rozdartym świecie ludzie potrzebują ojca, potrzebny jest mistrz, ale może najbardziej potrzeba dziś śmiałości proroka.

„WITAMY CIĘ JAKO PROROKA — powiedziała — A NAWET WIECEJ NIŻ PROROKA. Bo ZADEN ZE WSPÓŁCZESNYCH MISTRZÓW TAK TRAFNIE NIE OKREŚLIŁ NASZEGO Powszechnego Niepokoju jak Ty. Ty nam GŁOSISZ NIE LĘKAJCIE SIĘ, BÓG NIE UMARŁ”.

publicznie zarzucał brak wykształcenia Lechowi Wałęsie. Każdy mąż stanu zdobywał wiedzę i stopnie naukowe po różnych zagranicznych uniwersytetach! A on? Prosty robociarz! Zapytałem: a jakie pan ma wykształcenie? — Mam tytuł inżyniera! Strzeliłem mu prosto w oczy: Widzi pan, tyle pan studiował, a jeszcze takiego prostaka nie rozumie... (Jeśli wtenczas nie zawędrowałem za kratki, to chyba tylko dlatego, że uczony pan inżynier kompletnie zbaraniał).

Tak. Ta prawda jest smutna i gorzka!

Czy tak drzewiej bywało?

Młócili się sąsiedzi cepami, baby językami, zwłaszcza na „przednówku”, jak nie przymierzając „Sami swoi”. Przekłète „liberum veto” zrywało posiedzenia sejmowe, posłowie czubili się na sejmikach. A przecież to wtedy uchwalano co przdniejsze ustawy, które zdumiewały Europę i nakazywały jej szacunek dla Polski. Znamienici posłowie w Wielkopolski i Małopolski, z Kresów i Południa mieli prawo czuć się w stolicy jak u siebie, jakby różnic regionalnych nigdy nie było, jakby nikt nie cierpiał na kompleksy. Nienawiść regionalna została świadomie przez wrogów podrzuczona, aby jako gnilec stoczyć struchlały organizm Narodu. Analiza Konstytucji 3-Maja i jej ducha, wyrażonego w zrównaniu stanów wobec prawa i postawy obywatelskiej dowodzi, że Ojcowie Narodu przejęli się głęboko potrzebą uprawnienia polskiego poczucia jedności i zgody, a równocześnie próbowali obronić je przed podrzuconym ojczyźnie bakcylem zniszczenia. A jeśli dziś jeszcze pozostały gdzieś echa skłócenia i podziałów, zachwyty nad obcym i lekceważenia swojskiego, to widoczna jest w tym robota wrogów Polski i wszystkiego, co się z tym pojęciem wiąże.

Z krwi Ojców, z połamanych krzyży, zniszczonych cmentarzy, zburzonych kościołów powstała Polska do nowego życia, nie po to, by ją rozdzierać za żywota! A data 11. XI. 1918 roku niechaj nam przypomina: POLSKA KREW wylana za Ojczyste nie zamienia ziemi w błoto, ale ją UŻYŹNIA. Z niej zawsze powstaje NOWE ŻYCIE!

Ześ nie umiarła — chwała Bogu!
Ze jeszcze istniejesz — powiedz
dlaczego?
Widać Ci Chrystus w życia progę
Wyznaczył do spełnienia coś nader
znacnego!

Ks. Michał Rybczyński

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

● Jan Paweł II wyraził swą opinię o dialogu, jaki prowadzi Kościół z państwem we Włoszech na temat NAUCZANIA RELIGII W SZKOŁACH: Prezydium Konferencji Episkopatu Włoch opublikowało notę o sprawie wielkiej wagi dla Kościoła i społeczeństwa włoskiego — o nauczaniu religii katolickiej w szkołach państwowych.

Dokument ten ma być apelem o zrozumienie znaczenia wychowania religijnego dla formowania osobowości młodzieży. Prawdziwe i całościowo pojęte wychowanie nie może pomijać elementu religijnego. Poza tym w takim społeczeństwie, jakim są Włochy, zapoznanie rzeczywistych wartości religijnych byłoby zerwaniem kontaktu z własnymi korzeniami oraz z duszą własnej kultury. Zachęcam wszystkich, aby wzięli sobie do serca ten fundamentalny problem starając się — każdy według własnej odpowiedzialności, aby została zapewniona nowym pokoleniom odpowiednia formacja religijna i moralna w szkołach państwowych, zgodnie z zasadami wiary katolickiej.

ODRZUCENIE DIALOGU

● Sekretarz watykańskiego Sekretariatu d/s Niechrześcijan, O. Marcello Zago OMI na łamach "L'Osservatore Romano" poddał krytyce obojętność państw islamskich na wszelkie propozycje dialogu. Stwierdził on, że w wielu krajach muzułmańskich, np. w Arabii Saudyjskiej, odmawia się chrześcijanom prawa do wolności religijnej i kulturalnej. Chrześcijanie w krajach Środkowego Wschodu zmagają

(Dokończenie ze str. 8)

o czynny udział w obchodach 150-lecia Polskiej Misji Katolickiej we Francji i koncert galowy z okazji 500 rocznicy urodzin św. Kazimierza patrona Polski i Litwy.

Stowarzyszeniu należy życzyć tworzenia dzieł artystycznych i faktów kulturowych potwierdzających wybór tradycji i wnoszących nowe wartości w naszą niełatwą epokę, albowiem „Przeszłość to jest dziś, tylko trochę dalej”.

Bogusław Biela

Wszelkie informacje dotyczące przynależności do Stowarzyszenia można uzyskać u pani Mirosława Barszcz, 8, rue des Marchais, 75019 Paris — France — tel. 202.84.37.

jący się o przeżycie, że zdziwieniem przyjmują informacje o swobodach i ułatwieniach, z jakimi spotykają się emigranci muzułmańscy na Zachodzie.

● W czasie swej 24-tej podróży apostolskiej (12 października 1984) Jan Paweł II spotkał się z KONFERENCJĄ EPISKOPATU AMERYKI ŁACIŃSKIEJ (CELAM), z racji 500 rocznicy ewangelizacji w Ameryce Południowej. Ojciec św. między innymi zwrócił się do zebranych z gorącym apelem: Ameryko Łacińska, począwszy od Twej wierności Chrystusowi, stawiaj opór tym, którzy usiłują tłumić Twe powołanie pełne nadziei!

— pokusie tych, którzy chcą zapomnieć o Twym niezaprzeczalnym powołaniu chrześcijańskim i o wartościach, które je tworzą, a którzy poszukują modeli społecznych obcych lub przeciwnych temu powołaniu.

— pokusie, która może osłabić wspólnotę Kościoła, przez ludzi, którzy wiarę usiłują zamienić na ideologię, lub pragną zbudować „Kościół ludowy”, który nie jest Kościołem Chrystusa, jak i tych, którzy zachęcają do propagowania różnych sekt religijnych, mających mało wspólnego z prawdziwą wiarą.

— antychrześcijańskiej pokusie gwałtów, która nie wierzy w dialog i pojednanie i zastępuje rozwiązania polityczne władzą broni lub ucisku ideologicznego.

— zwodniczości ideologii, które usiłują zastąpić wizję chrześcijańską, bożyszczami władzy i gwałtu, bogactwa i przyjemności.

— korupcji życia publicznego i sprzedawcom pornografii i narkotyków niszczących życie moralne, odporność i nadzieję ludów.

— działaniu zwolenników neomaltuzjanizmu, którzy chcą nałożyć nowy kolonializm narodom Południowo-Amerykańskim, tamując ich moc życia przez praktyki antykonceptyjne, sterylizację, zezwolenia na sztuczne poronienia, rozkładając jedność, stałość i płodność rodziny.

— egoizmowi „sytych”, którzy czepiają się przywilejów bogatej mniejszości, podczas gdy olbrzymia większość skazana jest na dramatyczne warunki życia w sytuacjach nędzy, marginesu społecznego, uciemnienia.

— interwencjom obcych potęg, które kierując się własnym interesem ekonomicznym, czy swego bloku lub ideologii, redukują ziemie narodów do roli obozów eksperymentalnych, służących ich własnym strategiom.

● Rajd KSMP okręgu Douai 15—16 września.

Po raz trzeci Zarząd KSMP Okręgu Douai, z Grażynką Wojtkowiak na czele, urządził Rajd dla Młodzieży. Tegoroczna wędrówka prowadziła nas doliną rzeki Authie, która stanowi naturalną granicę między Pas-de-Calais a Somme. Na starcie w Dourges stawiło się 40 chłopców i dziewcząt, gdzie uczestnicy Rajdu otrzymali polecenie odnalezienia trasy i odkrycia ciekawych zabytków rozrzuconych w terenie. Pierwszy postój i zwiedzanie zatrzymały nas w Auxy-le-Château, starodawnym miasteczku znanym z rozwijanych tam zakładów szewskich. Ciekawym dla zwiedzających okazało się opactwo w Valloires. Wiele zachwytyłów wywołało oglądanie osiemnastowiecznego młyna wodnego w Maintenay. Trasa łącząca wymienione miasteczka i osady jest bardzo piękna, ale nie widzieliśmy wszystkiego z powodu deszczowej pogody. Fort Mahon użyty nam schronienia na noc. W naprzódce zorganizowanym obozie zjedliśmy kolację, a do spoczynku utuliły nas pieśni ludowe i religijne śpiewane w rytm towarzyszącej gitary Richard'a. W niedzielę uczestniczyliśmy na Mszy św. w Rue. Tamtejszy Duszpasterz prosił, abyśmy śpiewali polskie pieśni. „W drogę z nami” i „Jezus, Jezus” wywołały falę wzruszeń i wdzięczności za nasz śpiew. Przy wyjściu z kościoła szczególnie wdzięczność i głębokie przeżycie sferliły się w łzach polskiej siostry zakonnej, która już od wielu lat nie słyszała języka polskiego. Wieczór nas zebrał w świetlicy Leforest, gdzie dzieliliśmy się wrażeniami wspólnej peregrynacji. W efekcie powstała decyzja, że w przyszłym roku znów zorganizujemy rajd podobny, aby zwiedzić różne zabytki, razem przeżyć wiele pięknych chwil i zanieść ludziom radość, która rozpięra nam serca.

Edmond Oszczak

Kalendarz liturgiczny

NIEDZIELA, 11 listopada — Św. MARCIN, biskup (316 — 397).
PONIEDZIAŁEK, 12 listopada — Św. JOZEFAT KUNCEWICZ, biskup, męczennik (ok. 1580 — 1623).
WTOREK, 13 listopada — Św. PIĘCIU BRACI MĘCZENIKÓW (1003).
ŚRODA, 14 listopada — Św. ANDRZEJ AVELLINO, kapłan (1521 — 1608).
CZWARTEK, 15 listopada — Św. ALBERT WIELKI, biskup, doktor kościoła (1193 — 1280).
PIĄTEK, 16 listopada — w. MAŁGORZATA SZKOCKA, królowa (ok. 1046 — 1093).
Św. GERTRUDA WIELKA, dziewica (1256 — 1302).
SOBOTA, 17 listopada — Św. ELŻBIETA Z TURYNII, księżna (1207 — 1231).
Św. GRZEGORZ Z TOURS, biskup, (538 — 594).

12 listopad

Św. Jozafat Kuncewicz, biskup, męczennik, ok. 1580 — 1623.

Do grona świętych Polaków w 1867 r. Pius IX podniósł jednego z największych obrońców Unii — Jozafata Kuncewicza.

Co to jest Unia? Samo słowo znaczy tyle co: zjednoczenie, zespolenie. Wiemy, że Kościół jest rozdarty. Z grubsza rzecz biorąc dzieli się na: Kościół Wschodni i Zachodni. Kościół Zachodni w 1517 r. doznał bolesnego rozbitcia spowodowanego przez Marcina Lutra i dzieli się na Kościół Rzymsko-Katolicki i Protestancki.

Wcześniej jednak bo w 1054 r. nastąpiło ostateczne oderwanie się Kościoła Wschodniego. Kilka razy Kościoły te zbliżały się: m. in. na Soborze we Florencji 5 lipca 1439 r. akt Unii podpisał cesarz Jan VII Paleolog. Razem z nim podpisał dokument 32 dostojników prawosławnych. Zachód jednak nie przyszedł z obiecaną pomocą Konstantynopolowi i miasto padło w 1454 r. zdobyte przez wyznawców Mahometa. Doszło wtedy do automatycznego zerwania Unii.

Polska położona jest w takim miejscu Europy, że wszystko to co dzieje w niej, nie jest obojętnym dla naszej Ojczyzny. Położona jest bowiem na tyku dwóch kultur, kultury Wschodu i Zachodu, a jednocześnie położona jest na styku Kościoła Katolickiego i Prawosławnego.

Na ziemiach polskich doszło do Unii w 1596 r. na synodzie w Brześciu. Prawosławny metropolita Rahoza a z nim kilku biskupów ogłosiło akt połączenia się z Rzymem. Z tej okazji papież Klemens VIII nakazał wybić złote i srebrne medale z napisem: Ruthenis receptis (po przyjęciu Rusi). Oczywiście Prawosławie nie mogło stać bezczynnie. Rozpoczęli gwałtowny szturm. Popierani przez Kozaków i Moskwę czynili wszystko co w ich mocy, aby Unię zniszczyć. Wszelkie chwytby były dozwolone. Nie gardzono i mordem, nie mówiąc o prześladowaniach i represjach. W 1620 r. przybył potajemnie do Polski jerozolimski patriarcha

prawosławny, Teofanes. Zamianował on metropolitą kijowskim prawosławnego biskupa Joba Boreckiego na miejsce unickiego metropolity. Konsekwował prawosławnych biskupów w Przemyślu, Pińsku, Łucku, Chełmie, Włodzimierzu, Połoucku. Biskupi ci mieli za zdanie użyć wszelkich środków, by Unitów zmusić do powrotu, do prawosławia.

W takim to kontekście trzeba rozumieć życie i działalność św. Jozafata Kuncewicza.

Urodzony ok. 1580 r. we Włodzimierzu Wołyńskim. Pochodził z rodziny mieszczańskiej. Na Chrzcie św. otrzymał imię Jan. Jozafat jest jego imieniem zakonnym. Nazwisko rodowe to: Kunczyc. Zmiana na Kuncewicz nastąpiła później, gdy Jozafat zaczął piastować urzędy, do których wyłączność miała szlachta.

Pochodził z rodziny prawosławnej. Do cerkwi Unickiej zaczął uczęszczać we Wilnie, gdzie zaczął uczyć się zawodu kupieckiego. Chodził do cerkwi św. Trójcy wraz z miejscowymi Unitami. Tu zetknął się z kilkoma ludźmi, którzy wywarli wielki wpływ na jego przyszłe życie. Tutaj zetknął się ze studentem Seminarium Papieskiego we Wilnie Genadiem Chmielnickim, Grekiem Piotrem Arkadiuszem — uczniem, jezuitami, którzy wiele robili dla Unii a wreszcie z Janem Welaminem Rutkim. Te kontakty pozwoliły nie tylko uzupełnić Jozafatowi wykształcenie, ale ugruntowały go duchowo. W 1604 r. poprosił o przyjęcie do unickich bazylianów. Został przyjęty i tego samego dnia otrzymał habit i złożył śluby zakonne. Aktu przyjęcia do bazylianów dokonał metropolita unicki Hipacy Pocij. W tym samym roku z rąk tegoż metropolity św. Jozafat przyjął święcenia subdiakonatu i diakonatu. Jako bazylianin św. Jozafat dokształcał się w zakresie filozofii, teologii, liturgii i w języku starosłowiańskim. W 1609 otrzymał święcenia kapłańskie. Po święceniach został mistrzem nowicjatu, dając swoim nowicju-

szom przykład umartwienia i modlitwy. Często kłęząc, nawet przy trzaskającym mrozie, na cmentarzu przykościelnym modlił się o jedność rozdartego Kościoła: „Panie Boże, wyniszcz wśród nas odszczępieństwo, daj nam jedność kościelną”.

Rutski zostając metropolitą kijowskim konsekwował św. Jozafata jesienią 1617 r. na biskupa sufragana w Połoucku. Niebawem zmarł tamtejszy metropolita Gedeon Brolnicki i św. Jozafat został arcybiskupem połouckim. Święty miał wtedy ok. 37 lat.

Dziwny to był arcybiskup. Nosił habit zakonny, nie jadł mięsa, mieszkanie swe dzielił z bezdomnymi. Niezmordowanie głosił słowo Boże, dbał o splendor nabożeństw. Często wizytował placówki i kapłanów. Był zwolennikiem częściej Komunii św. Rozpowszechniał pisma, w których wskazywał różnice między Kościołem Katolickim a Prawosławnym. Szczególną Jego troską był los chorych i ubogich.

Nad głową Świętego zbierała się jednak burza. Biskupem prawosławnym na Białorusi mianowany został tajnie przez Patriarchę Konstantynopola Melecy Smotrycki. Inteligentny ale wyzuty z sumienia. Zorganizował kampanię przeciw Jozafatowi. Wykorzystał tłące się od lat nastroje nacjonalistyczne judąc przeciw Polsce. Kiedy zaś św. Jozafat udał się na Sejm do Warszawy, wroga propaganda tak dalece się wzmogła, że po powrocie zastał zbuntowane przeciwko sobie miasto. Doszło do tego, św. Jozefat musiał wezwać do obrony Unitów polskie wojsko. To posunięcie tym bardziej zaoğniło sytuację. Uknuło przeciwko niemu spisek. Rankiem, 12 listopada, do rezydencji św. Jozafata w Witebsku wpadł umówiony mnich prawosławny i zaczął ubliżać Świętemu. Służba kościelna zamknęła napastnika w pałacu by oddać go pod sąd. Święty kazał go wypuścić ale było już za późno.

Rozwścieczony, uzbrojony tłum prawosławnych wyważył drzwi wejściowe i wpadł do pałacu. Rzucono się na Jozafata, rozplątano mu głowę, ktoś strzałem dobił Świętego. Zmasakrowane i sponiewierane ciało, pastwiono się nad nim i po śmierci, wrzucono do Dźwiny. Przy zgnęcaniu się nad ciałem zauważono rzecz niezwykłą — tylko pies nadbiegł z podwórca bronił Świętego.

Na drugi dzień przyszło otrzeźwienie tłumowi. Wiedziano, że król nie puści płazem tej zbrodni. Król Zygmunt III kazał rozpocząć śledztwo. Dziewiętnastu prowodyrów skazano na śmierć, z przetopionych dzwonów cerkiewnych odlano dzwon do cerkwi unickiej.

Główny winowajca, Melecy Smotrycki, zbiegł. Zatrzymać się aż w Ziemi Świętej. Widząc skłócone kościoły Prawosławne, otrzeźwiał. Powrócił do Polski i na ręce

(Dokończenie na str. 12)

LITURGIA NIEDZIELI

32 NIEDZIELA ZWYKŁA

Antyfona na wejście Ps 88-87,3

Panie, niech dotrze do Ciebie moja modlitwa, nakłoń ucha na moje wołanie.

Kolekta

Wszzechmogący i miłosierny Boże, oddał od nas łaskawie przeciwności, abyśmy wolni od niebezpieczeństw duszy i ciała, mogli swobodnie pełnić Twoją służbę.

Przez Jezusa Chrystusa Twojego Syna, naszego Pana i Boga, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego przez wszystkie wieki wieków.

Modlitwa nad darami

Boże, wejrzyj łaskawie na te dary i spraw, abyśmy całym sercem korzystali z owoców męki Twojego Syna, którą odnawiamy w tej ofierze.

Przez Chrystusa Pana naszego.

Antyfona na Komunię Ps 23-22,1-2

Pan jest moim pasterzem, niczego mi nie braknie, pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach. Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć.

Albo : Łk 24,35

Uczniowie poznali Pana Jezusa przy łamaniu chleba.

Modlitwa po Komunii

Posileni świętym darem, dzięki Ci składamy, najłaskawszy Boże, i błagamy, aby moc Ducha Świętego, której nam udzieliłeś w Eucharystii, pozostała w nas i przemieniała nasze życie. Przez Chrystusa Pana naszego.

PIERWSZE CZYTANIE Mdr 6, 12-16

Mądrość znajdują ciż którzy jej szukają
Czytanie z Księgi Mądrości.

Mądrość jest wspaniała i niewiedząca: ci łatwo ją dostrzegą, którzy ją miłują, i ci ją znajdują, którzy jej

szukają, uprzędza bowiem tych, co jej pragną, wpierv dając się im poznać.

Kto dla niej wstanie o świcie, ten się nie natrudzi, znajdzie ją bowiem siedzącą u drzwi swoich.

O niej rozmyślać to szczyt roztropności, a kto z jej powodu nie śpi, wnet się trosk pozbędzie: sama bowiem obchodzi i szuka tych, co są jej godni, objawia się im łaskawie na drogach i popiera wszystkie ich zamysły.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORYJNY

Ps 63(62), 2, 3-4. 5-6. 7-8 (R.: por. 2b)

Refren: Ciebie, mój Boże, pragnie dusza moja.

Boże mój, Boże, szukam Ciebie i pragnie Ciebie moja dusza.

Ciało moje tęskni za Tobą, jak ziemia zeschła i łaknąca wody.

Refren.

Oto wpatruję się w Ciebie w świątyni, by ujrzeć Twą potęgę i chwałę. Twoja łaska jest cenniejsza od życia, więc sławić Cię będą moje wargi.

Refren.

Będę Cię wielbił przez całe me życie i wzniosę ręce w imię Twoje.

Moja dusza syci się obficie, a usta Cię wielbią radosnymi wargami.

Refren.

Gdy myślę o Tobie na moim postaniu i o Tobie rozważam w czasie nocnych czuwań.

Bo stałeś się dla mnie pomocą i w cieniu Twych skrzydeł wołam radośnie.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE I Tes 4, 13-18

Powszechnie zmartwychwstanie

Czytanie z Pierwszego Listu świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan.

Nie chcemy, bracia, waszego trwania w niewiedzy co do tych, którzy umierają, abyście się nie smucili jak wszyscy ci, którzy nie mają nadziei. Jeśli bowiem wierzymy, że Jezus istotnie umarł i zmartwychwstał, to również tych, którzy umarli w Jezusie, Bóg wyprowadzi wraz z Nim. To bowiem głosimy wam jako słowo Pańskie, że

my, żywi, pozostawieni na przyjście Pana, nie wyprzedzimy tych, którzy pomarli.

Sam bowiem Pan zstąpi z nieba na hasło i na głos archanioła, i na dźwięk trąby Bożej, a zmarli w Chrystusie powstaną pierwsi. Potem my, żywi i pozostawieni, wraz z nimi będziemy porwani w powietrze, na obłoki naprzeciw Pana, i w ten sposób zawsze będziemy z Panem. Przeto wzajemnie się pocieszajcie tymi słowami.

Oto słowo Boże.

ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ

Mt 24, 42a. 44

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Czuwajcie i bądźcie gotowi bo w chwili, której się nie domyślicie, Syn Człowieczy przyjdzie.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Mt 25, 1-13

Przypowieść o dziesięciu pannach

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Jezus opowiedział swoim uczniom tę przypowieść:

„Królestwo niebieskie podobne będzie do dziesięciu panien, które wzięły swoje lampy i wyszły na spotkanie oblubieńca. Pięć z nich było nierozsądnych, a pięć roztropnych. Nierozsądne wzięły lampy, ale nie wzięły z sobą oliwy. Roztropne zaś razem z lampami zabrały również oliwę w naczyniach. Gdy się oblubieniec opóźnił, zmorzone snem wszystkie zasnęły.

Lecz o północy rozległo się wołanie: „Oblubieniec idzie, wyjdźcie mu na spotkanie”. Wtedy powstały wszystkie owe panny i opatrzyły swe lampy. A nierozsądne rzekły do roztropnych: „Użyczcie nam swej oliwy, bo nasze lampy gasną”. Odpowiedziały roztropne: „Mogłoby i nam, i wam nie wystarczyć. Idźcie raczej do sprzedających i kupcie sobie”.

Gdy one szły kupić, nadszedł oblubieniec. Te, które były gotowe, weszły z nim na ucztę weselną i drzwi zamknęto. W końcu nadchodzą i pozostałe panny, prosząc: „Panie, panie, otwórz nam”. Lecz on odpowiedział: „Zaprawdę powiadam wam, nie znam was”.

Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny”.

Oto słowo Pańskie.

(Dokończenie ze str. 11)

metropolity Rutskiego złożył wyznanie wiary. To była „zemsta” ze strony Męczennika. Wyjednał mu nawrócenie.

Kult szybko się rozpowszechnił. W 20 lat po śmierci papież Urban VIII zaliczył go w poczet błogosławionych, a Pius IX 29 czerwca 1867 r. wyniósł go na ołtarze. Relikwie Męczennika po tułaczce przez różne kościoły i miejsca, obecnie spoczywają w Bazylice św. Piotra.